

Palacz, Ryszard

"Światło Witelona", Adrian Czermiński, Katowice 1964 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 11/1-2, 119-124

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



do dnia dzisiejszego dają się śledzić w różnorodnych typach obudowy szybów i chodników oraz zabezpieczania wyrobisk (kaszty, filary), w rozplanowaniu odbudowy i w stosowaniu różnych środków transportu (kieraty, polednie, końskie drogi). Autor ożywił wszystkie te opisy cytatami z dawnych kronik, raportów i poematów, opiewających niesamowite piękno podziemi wraz z niebezpieczeństwami pracy, pożarami, groźbami wtargnięcia wód itd. Brak może natomiast jakiejś wzmianki o drogach handlowych soli na Śląsk, w kierunku ziem ruskich i pruskich, o organizacji prasołów w Polsce i czumaków na Ukrainie, o komorach celnych na szlakach handlowych. Byłoby też celowe wspomnieć o próbach Kazimierza Wielkiego budowy kanału wodnego wzdłuż Wisły do Ujścia Solnego dla transportu soli z Wieliczki i Bochni.

Krótko potraktował autor sposoby wykorzystywania podkarpackich źródeł solnych, tworzących zespół gospodarczy tzw. żup ruskich. Wspomniał też o złożach solnych i źródłach na Śląsku oraz o nadmorskich solankach Kołobrzegu, eksploatowanych przez książąt pomorskich.

W przedostatnim rozdziale znajdujemy opis gorączkowych poszukiwań soli na nizu polskim od chwili zagarnięcia salin krakowskich przez Austrię. Poszukiwania te przyczyniły się walenie do poznania budowy geologicznej nizu i poniekąd ułatwiły odkrycie permskich złóż solnych Inowrocławia, Ciechocinka i Kłodawy. Okolice te są najbardziej obiecujące dla przyszłości górnictwa solnego w Polsce (a także dla kopalnictwa soli potasowych).

Interesująca treść książki i jej staranna szata edytorska są rękojmią, że znajdzie ona chętnych czytelników. Prawdziwą jej ozdobą są liczne ilustracje i rysunki, a zwłaszcza piękne fotogramy A. Długosza, zasłużonego twórcy i dyrektora Muzeum Żup Krakowskich. Wykonane zaś przez niego rekonstrukcje dawnych zabytków sztuki górniczej, odnalezionych niejednokrotnie z narażeniem życia (wspólnie z zasłużonym górnikiem F. Krzeczowskim), pokazane wśród ilustracji książki prof. Maślankiewicza, stanowią znakomitą ilustrację dawnej techniki górniczej.

Antoni Gawel

Adrian Czerwiński, *Światło Witelona*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1964, ss. 123, ilustr.

Autor książki o Witelonie, która ukazała się w cennej skądinąd serii *Zastużeni ludzie Śląska*, nie miał bynajmniej łatwego zadania. Popularyzacja dorobku Witelona jest nader trudna, badacze i pisarze mają bowiem do dyspozycji zbyt mało faktów i realiów biograficznych dotyczących tego filozofa i uczonego, aby dokładnie przedstawić działalność naukową i liczne peregrynacje wielkiego Ślązaka. Z tych więc względów, tam gdzie brak informacji źródłowych, autorzy muszą korzystać z metod pośrednich, siłą rzeczy mniej pewnych. Cóż bowiem znamy z biografii uczonego? Kilka dat ramowych, i to w dodatku ustalonych drogą analizy pośredniej, parę zdań zaczerpniętych z dzieł Witelona, które informują o jego przynależności narodowej, z jego zaś pism obok znakomitej *Perspektywy* znane są jeszcze dwa mniejsze traktaty: *Epistola de causa primaria poenitentiae in hominibus* oraz *De natura demonum*, oba odkryte, opracowane i wydane przez A. Birkenmajera¹.

Pamiętając o tych trudnościach obiektywnych i istniejącej potrzebie weryfikacji niektórych uogólnień zawartych w klasycznych opracowaniach, jak np. w mo-

¹ Por.: *Archiwum do badania historii filozofii w Polsce*. T. 2, cz. 1. Kraków 1921.

noğrafii C. Baeumkera², musimy jednak powiedzieć kilka uwag krytycznych o treści książki Czerwińskiego.

Składa się ona z siedmiu rozdziałów. W pierwszym, na ss. 5—21, autor przedstawia z grubsza problemy biograficzne i za innymi opracowaniami podaje główne fakty z działalności naukowej Witelona, która staje się przedmiotem wnikliwszej analizy w rozdziale następnym: *Paryż* (ss. 22—33), poświęconym działalności Witelona w latach 1254—1260, a więc jego pobytowi na uczelni paryskiej. W 1260 r. Witelona opuścił Paryż i powrócił na Śląsk (ss. 34—47). Jego późniejsze związki z domem książęcym Henryka Pobożnego i działalność dyplomatyczna zyskały swoje miejsce w rozdziale *Pod włoskim niebem* (ss. 48—58), poglądom zaś ściśle filozoficznym i demonologicznym epoki, w tym także Witelona, poświęcony jest rozdział pod diabolicznym nieco i wielce mylącym tytułem: *W kręgu demonów i Awerroesa* (ss. 59—70). Stanowisko naukowe Witelona w oparciu o jego *Perspektywę* prezentuje autor w rozdziale przedostatnim: *Światło Witelona* na ss. 71—88. Książkę kończą historiozoficzne rozważania na temat ponadczasowej wartości dzieł Witelona, które wypełniają rozdział ostatni o analitycznym tytule: *Autor odszedł, dzieło zostało*, (ss. 89—101). Do części zasadniczej książeczki dołączony jest zestaw przestarzałej literatury oraz znakomite fotografie kart tytułowych i ciekawszych fragmentów dzieł Witelona, na które autor powołuje się w tekście.

Książeczka ta, jak czytamy na s. 6, powstała „z ułamków jego (tj. Witelona) pism, z zachowanych okrucich wspomnień (czyich? Witelona?) i z wnikliwych dociekań”. Tymczasem ku znacznemu zdziwieniu w książeczce tej nie odnajdujemy pokrycia na tak zapowiadane owoce autorskich poszukiwań i intelektualnego wysiłku, wszystkie bowiem informacje, które autor przedstawia, pochodzą z prac obcych, co samo zresztą nie jest rzeczą zdrotną, jednakże informacje te, chociaż różnego pochodzenia, nie zostały wykorzystane w całości. Są przy tym wykorzystane często niepoprawnie.

Od czasów studiów A. Birkenmajera, dzisiaj już klasycznych, wydano dość dużą ilość tekstów i monografii z zakresu myśli naukowej i filozoficznej trzynastego wieku, której znajomość jest nieodzowna dla wszelkich poprawnych popularyzacji nauki tego okresu. Z lektury książki A. Czerwińskiego wynika natomiast, że korzystał on jedynie z XIX-wiecznej literatury i opracowań przedmiotu i ze znakomitej skądinąd monografii Baeumkera, która podaje stan badań nad Witelonom do mniej więcej 1906 r. Znajomość tych opracowań nie wystarczy już jednak dla samodzielnych studiów lub uogólnień myśli naukowej XIII w. Jak zaś wykażemy niżej, autor nie skorzystał z możliwości pełniejszego i bardziej wiarygodnego opisu epoki i analizy poglądów naukowych Witelona w oparciu chociażby o istniejące publikacje naukowe.

Problemem zasadniczym, który autor wysunął na czoło wszystkich innych zagadnień, jest pochodzenie etniczne Witelona. Wydaje się jednak, że nie jest słuszne oparcie konstrukcji książki na tym centralnym zagadnieniu, odnosi się bowiem wrażenie, jakoby cała książka służyła jedynie i wyłącznie udowodnieniu polskości Witelona. Przy bliższym zaś poznaniu tekstów i pism Witelona okazuje się, że problem ten został rozstrzygnięty jednoznacznie przez samego uczonego. Stanowisko Witelona jest jasno sformułowane i chociaż, jak to wiadomo skądinąd, poczucie narodowe uczonych i filozofów średniowiecznych miało jeszcze dodatkowe zabarwienie, Witelona w sposób wyraźny pisze o swojej ojczyźnie w dwóch co najmniej tekstach:

² C. Baeumker, *Witelo, ein Philosoph und Naturforscher des XIII Jahrhunderts*. Münster 1908. Niektóre stwierdzenia znakomitego niemieckiego mediewisty opierały się m. in. na analizie treściowej rzekomych dzieł Witelona, które — jak to wykazała później krytyka — były mu niesłusznie przypisywane. Dzieło Baeumkera wymaga przeto poważnej weryfikacji źródłowej i syntetycznej.

w przedmowie do *Perspektywy* i w X księdze tego traktatu. W tym drugim fragmencie *Perspektywy* czytamy: *In nostra terra, scilicet Polonia, habitabili, quae est circa latitudinem 50 graduum* (w naszej ziemi, tj. w Polsce, w kraju zamieszkałym i leżącym na szerokości około 50 stopnia). Mamy tu więc wyraźne stwierdzenie samego uczonego, które zasadnie świadczy o polskiej przynależności Witelona, który wedle badań A. Birkenmajera urodził się na Śląsku ok. 1230 r. W przedmowie zaś do *Perspektywy* napotykaemy na inną nie mniej dla nas istotną wiadomość: *Veritatis amatori fratri Guilielmo de Morbeta, Vittelo filius thuringorum et polonorum*. Fragment ten, w którym Witelon zwraca się do swego przyjaciela Wilhelma z Moberbecke, informuje czytelnika jedynie o narodowości jego rodziców, nie wiemy jednak, kto był Polakiem: czy jego ojciec, czy też matka. Niektórzy badacze skłaniają się do poglądu, że matka uczonego była Ślązaczka, ojciec zaś był górnikiem pochodzącym z Turynii, który zapewne osiadł na Śląsku. Wyjaśnienie tego zagadnienia, tzn. pochodzenia etnicznego rodziców Witelona, jak się wydaje, jest zgoła niemożliwe i tutaj należy przyznać autorowi słuszność, gdy to stwierdza. Wątpliwe jest przy tym, aby specjalne poszukiwania mogły doprowadzić do odkrycia metryki parafialnej Witelona. Większe możliwości tkwią jednakże w próbach odtworzenia biografii Witelona, który po ukończeniu miejscowej szkoły udał się do Paryża, by następnie, już jako magister, wrócić do ojczyzny.

Po powrocie na Śląsk Witelon w towarzystwie Władysława, syna Henryka Pobożnego, udał się w poselstwie do Ottokara II, króla czeskiego, a następnie, wraz ze swym możliwym opiekunem, przebywał w Padwie i w Rzymie. Okres, w którym Witelon przebywał w Pradze, a następnie, być może będąc w służbie u Ottokara II, posłował do Włoch, nasuwa liczne wątpliwości. W rzeczy samej nie wiemy zbyt dokładnie, co czynił i gdzie przebywał Witelon po opuszczeniu Śląska. Wyjaśnienie tych biograficznych zagadek jest nieodzowne, albowiem mogą one ułatwić pełniejszą i dokładniejszą ocenę dorobku uczonego. Trudne to zadanie możliwe jest do zrealizowania jedynie poprzez pogłębienie znajomości źródeł i warsztatu naukowego epoki.

Wymagają weryfikacji pewne stwierdzenia autora, który podaje całkowicie „pewne” informacje o prześladowaniach Witelona przez inkwizycję. Wiadomo jednak skądinąd, że Witelon, podejmując się różnych zadań dyplomatycznych, nie zawsze był może zgodnych z interesem władz Kościoła, podlegał bacznej obserwacji odpowiednich urzędów. Kontrola taka była chyba rzeczą normalną i zapewne trudno ją utożsamiać z prześladowaniami wywołanymi heterodoksalnością poglądów. Konieczna jest w takich wypadkach szczególna ostrożność w formułowaniu uogólnień, które nie zawsze mogą być prawdziwe. Nowe zaś materiały można osiągnąć jedynie przez analizę ostatnich zdobyczy mediewistyki lub przez przeprowadzenie poszukiwań archiwalnych w Klementinum w Pradze i w Bibliotece Miejskiej w Viterbo, którą, przez dłuższy okres czasu działając z polecenia papieskiego, Witelon zakładał.

Razi używany przez autora podział programu średniowiecznego nauczania na *quadrivium* i część „trywialną” (s. 16); takie spolszczenie *trivium* jest mało udane. Autor myli się również w rysunku struktury nauczycielskiej i programowej ówczesnego szkolnictwa, gdy np. pisze, że „ukończenie *quadrivium* dawało przywilej noszenia sukienki kleryka” (ss. 16—17). Przywilej ten, co warto przypomnieć, nie był w tym okresie bynajmniej związany z ukończeniem szkoły bądź wysłuchaniem wykładów z *quadrivium*. Klerykami byli wyłącznie profesorowie filozofii i teologii, w XII i XIII w. tytuł ten był związany bowiem z posiadaniem tonsury i obowiązkiem przestrzegania wstrzemięźliwości, był więc najniższym stopniem w hierarchii kościelnej. Funkcja i przyszłość kleryka były więc jednoznacznie określone.

Trudno się zgodzić z fałszywą opinią A. Czerwińskiego na temat szczególnej ro-

li dialektyki w ówczesnym wykształceniu, która miała jakoby skazywać „na jałowe dociekania” (s. 17). Siłą rzeczy Witelon, studiując wydział *artes* w Paryżu, musiał także studiować dialektykę. Okres jednak studiów Witelona, które przypadają na lata 1254—1260, to właśnie okres, w którym na zachodzie Europy istniała wielokierunkowa recepcja arystotelizmu, w tym także recepcja logiki arystotelesowskiej, którą poznano w środowiskach naukowych średniowiecznej Francji już w połowie XII w. Rozważania dialektyczne miały także na uwadze cele praktyczno-dydaktyczne i wpłynęły na sformułowanie wielu istotnych problemów logiki średniowiecznej; tak np. zagadnienie krytyki tekstualnej i wewnętrznej, które postawiono już w XII stuleciu (Piotr Abelard, Gilbert de la Porrée, Jan z Salisbury), wynikało właśnie z takich rozstrząsań i dysput dialektycznych prowadzonych w szkole Abelarda.

Wyjazd Witelona do Paryża dlatego doszedł do skutku, gdyż — jak to powszechnie wiadomo — na ziemiach Europy wschodniej i środkowej nie było jeszcze w tym okresie żadnej wyższej uczelni. Niewiara napawają czytelnika próby odtworzenia psychologicznej sylwetki Witelona. Na ss. 17—18 autor tak bowiem opisuje zamiłowania uczonego: „Nie nęciła Witelona perspektywa przepisywania przez całe życie akt... nie drogie kamienie ani kosztowne jedwabie przyciągały jego wzrok, tylko rękopisy”. W słowach tych odnaleźć można platonizującą skłonność do przedstawiania Witelona jako typowego uczonego, który — jeśli wierzyć miniaturom średniowiecznym — nigdy nie rozstawał się z piórem i kałamarzem pełnym inkaustu. Skąd jednak wiadomo, że Witelon tak wysoko cenił rękopisy i realizował zalecenia Jana z Salisbury o życiu spokojnym uczonego? A może pod względem psychologicznym był on bliższy Villonowi niż Wilhelmowi z Moerbecke?

W czasie pobytu w Paryżu Witelon zetknął się z nowymi dziełami naukowymi z zakresu optyki i filozofii przyrody, które wykorzystał w *Perspektywie*. Nie wiemy jednak dokładnie, jakie to były dzieła, i większość informacji Czermińskiego wobec braku krytycznego wydania *Perspektywy* są jedynie hipotetycznymi konstrukcjami. W rysunku ła kulturalnego epoki autor jest dość swobodny i często myli fakty historyczne, tak np. sławne przygody, które miały miejsce w wieży Nesle (s. 23), działy się dopiero w 1315 r. Jak wiadomo, w wieży tej, będącej częścią zamku królewskiego, księżniczka burgundzka Joanna dopuszczała się rozmaitych występków, które wslawiły jej imię jako najpopularniejszej i najprzystępniejszej kurtyzany Paryża. Podobne potknięcia są widoczne również w sprawach bardziej zasadniczych. Mylna jest informacja (s. 26), jakoby pisma przyrodnicze Arystotelesa pojawiły się w Europie dopiero w XIII w., a pierwsze przekłady z greckiego na łacinę dopiero w 1220 r., pisma logiczne Stagiryty znano bowiem już po 1128 r. a przed 1159 r. (Jan z Salisbury, *Metalogicon*), traktaty zaś przyrodnicze przełożono z greki na łacinę ok. 1180 r. Autorowi *Światła Witelona* nie znane są klasyczne prace L. Minio-Palueli, M. Grabmanna i E. Franceschiniego, których badania, wydane w ostatnim dziesięcioleciu, w sposób dostateczny wyjaśniają zakres i charakter recepcji arystotelizmu w tym okresie. Pominięte jest również przez autora istotne zagadnienie wpływu pism Alhazena na *Perspektywę* Witelona, choć problem ten został ostatnio opracowany przez M. Clagetta, A. C. Crombiego i badaczkę włoską Graziellę Vescovini, a ze starszych badaczy należy wymienić Enrico Narducciego, który związkami pism Alhazena i Witelona zajmował się już przed półwieczem. Wątpliwości budzi charakterystyka poglądów filozoficznych Dawida z Dinant, o którym autor powtarza bezkrytycznie opinię Tomasza z Akwinu z jego traktatu *Contra gentiles*. Istnieje zaś znakomita praca M. Kurdziałka, który w 1963 r. wydał *Quaternulorum fragmenta* Dawida z Dinant, gdzie można znaleźć wiarygodniejsze informacje o heterodoksalnych prądach filozoficznych tego okresu. Niesłuszne jest także łączenie przez A. Czermińskiego w jeden nurt ideowy ruchu biczowników i wagantów.

W charakterystyce epoki, jaką odnajdujemy w książce A. Czermińskiego, po-

jawia się nader często niebezpieczna dla popularyzacji rzetelnych badań naukowych ocena dorobku wieków średnich, wyrażająca się w całkowitym potępieniu tych wieków jako okresu ciemnoty i zacofania, w których czas tracono jedynie na jałowe dysputy i analizy demonologiczne (ss. 43—44). Ten lekceważący stosunek do nauki i filozofii średniowiecznej ma swe źródła w nastawieniu reformatorów XVII stulecia, dla których wieki średnie, począwszy od V w. n.e. do XV w. włącznie, były okresem bezpłodnym i bezbarwnym. Warto tu wyjaśnić, że nader popularne określenie wieków średnich jako „wieków ciemnoty” powstało na warsztacie teologów, którzy, obserwując głęboki upadek studiów teologicznych w X w., właśnie ze względu na ten wewnętrzny kryzys teologii nazwali wiek X „wiekiem ciemnoty”. Historycy zaś i reformatorzy XVII w. oraz zwolennicy szkoły heglowskiej rozciągnęli owe pejoratywne określenie na całe wieki średnie.

Nic też dziwnego, że autor, który podziela ową koncepcję dziejów kultury i nauki średniowiecznej, traktując średniowiecze jako skazę i swoisty „brak” pojawiający się w rozwoju kultury europejskiej, potępia i uznaje za bezpłodne dociekania dialektyczne i nie dostrzega tych zagadnień filozoficznych, które przejawiały się na marginesie nawet dysput demonologicznych. A warto było właśnie w tym miejscu szerzej wspomnieć o zagadnieniu dobra i zła moralnego, które nader często w średniowieczu omawiano w ramach tej problematyki. Stosowanie fałszywej kolorystyki cieniów doprowadza do tego, że na tle tych ciemnych wieków postać Witelona w ujęciu A. Czerwińskiego zda się być zjawiskiem rzadkim. Wydaje się jednak, że obniżanie poziomu naukowego epoki i sztuczne podwyższanie, bez zachowania odpowiednich proporcji, wartości dorobku naukowego Witelona jest dla popularyzacji badań naukowych niepotrzebne.

Obok błędów źródłowych nie mniej poważne są braki metodologiczne. Niesłuszny jest więc pogląd autora, jakoby Wilhelm z Moerbecke przystąpił do nowych przekładów dzieł Arystotelesa dlatego tylko, że „wiele z tych tekstów uległo wypaczeniu w czasie ich tłumaczenia” (s. 55), bowiem dbałość o poprawność formalną i zewnętrzną przekładów była niejako produktem ubocznym twórczości licznych tłumaczy. Głównym zaś zadaniem różnych komisji papieskich było przeprowadzenie kontroli treściowej i merytorycznej wszystkich pism Arystotelesa, kontrola zaś taka obok wyraźnych celów filozoficznych i ideowych była niewątpliwie ważniejsza i istotniejsza w ówczesnym procesie recepcji arystotelizmu.

Liczne obawy muszą budzić wypowiedzi A. Czerwińskiego w rozdziale *W kręgu demonów i Awerroesa*, a to dlatego, iż filozofię awerroistyczną autor rozpatruje wspólnie z demonologią, a treści demonologiczne, zaczerpnięte z *Katalogu magii Rudolfa* (wydanego przez E. Karwota, Wrocław 1955), w niczym nie łączą się z pismami Witelona: *O najgłębszym żalu za grzechy* i *O naturze demonów*. Prezentacja zaś i streszczanie pracy E. Karwota w tym rozdziale miałyby wtedy sens, jeśli wątki występujące w owym poradniku dla śląskich spowiedników łączyłyby się w sposób istotny z pismami Witelona. Wydaje się jednak, że Witeloni nie pisał owych listów pod wpływem demonologii śląskiej, jego indywidualność naukowa była wówczas w okresie powstania tego typu poradników całkowicie uformowana i należy się tu doszukiwać wpływów szerszych. Skądinąd list Witelona przedstawia znaczną wartość dla prezentacji poglądów uczonego, tam bowiem formułuje on własne stanowisko filozoficzne, wedle którego mają istnieć dwa rodzaje metod poznawczych, przy czym pierwsza, nienaturalna, boska i objawiona była właściwa teologii, a metoda druga, naturalna możliwa była wyłącznie w zakresie poszukiwań przyrodniczych. Traktat zaś sam stanowi znakomity przykład drugiej metody, która umożliwiła Witelonowi sformułowanie nader ciekawej konkluzji, stwierdzającej, że demony są wytworem wyobraźni człowieka i powstają na skutek złudzeń wzrokowych. Niektóre współczesne badania psychiatryczne zdają się

potwierdzać słusność tych uogólnień Witelona, wedle którego zaludnianie rzeczywistości bytami urojonymi było wynikiem chorobliwej struktury poznawczej.

Zainteresowania przyrodnicze Witelona wyszły z jego studiów nad metafizyką światła, zdaniem bowiem filozofa od jednego ciała do drugiego przebiegać miała swoista energia. A. Czermiński próbuje powyższą interpretacją Witelona powiązać z doświadczeniami Piotra z Maricourt, którego traktat o magnesie nasz uczony Ślązak miał ponoć czytać i znać. Związki teorii Witelona ze współczesną teorią elektromagnetyczną światła są jeszcze bardziej pozbawione racjonalnych podstaw. Problemy powyższe są zresztą w znacznej mierze opracowane, i to znakomicie, wystarczy chociażby wymienić monografię A. C. Crombiego o Grossetestem³, gdzie kilkadziesiąt stron poświęcono temu zagadnieniu. Warto w końcu dodać, że A. Czermiński podaje fałszywe nazwisko autora polskich prac o Witelonie (na ss. 70, 76, 87, 112), którym bynajmniej nie jest dr P. Trzebiatowski, ale mgr Paweł Trzebuchowski, uczeń nie tak dawno zmarłego prof. W. Wąsika.

Czytelnik otrzymał więc pierwsze opracowanie poglądów Witelona; w związku z tym nasuwają się pewne refleksje natury ogólniejszej o tej książce i działalności edytorskiej Wydawnictwa „Śląsk”. Jednym z poważnych braków naszych badań jest niedostatek syntezy historii nauki polskiej i wobec tego, że brak także całościowych opracowań śląskiego życia naukowego (mimo skądinąd cennych przyczynków), Witelona pojawia się na tle umysłowości XIII w. jako fenomen, który się zjawia i znika. Z badań prowadzonych przez Zakład Historii Filozofii Średniowiecznej PAN (*nota bene* prace tego zakładu są dla autora całkowicie obce) i inne zespoły wiadomo jednak, że na Śląsku XIII-wiecznym istniał już szeroki ruch intelektualny, który wyraził się w późniejszych stuleciach nie tylko wielkimi imionami, ale także procentowym udziałem Ślązaków na uniwersytecie krakowskim. Wydanie więc książki wyraźnie słabej, która jest kompilacją przestarzałych materiałów, w sumie źle opracowanej, świadczy o dziwnej manierze Wydawnictwa „Śląsk”. Baczny czytelnik miałby prawo mniemać, że zamiar wydania pozycji książkowej poświęconej Witelonowi był przekonany z odpowiednimi siłami fachowymi, same zaś dzieło A. Czermińskiego zostało poddane wnikliwym recenzjom naukowym. Lektura tej książki prowadzi jednak do wniosku odmiennego, wynika z niej, że wydawnictwo zapomniało o tych dobrych zwyczajach i dało *imprimatur* na pracę o wątpliwej wartości popularyzatorskiej. Aby do końca wyliczyć owe dziwne zwyczaje, zapytać się należy, któż z Wydawnictwa zdecydował o druku streszczeń tej książeczki (i to w trzech językach!)? Zamieszczanie takich streszczeń świadczy bowiem, że wydawnictwo osądziło dość wysoko pracę Czermińskiego i dlatego postanowiło ją przedstawić czytelnikowi obcemu. Warto donieść więc Wydawnictwu „Śląsk”, że w Warszawie w pionie Polskiej Akademii Nauk istnieją dwa zakłady naukowe, które byłyby niewątpliwie kompetentne w rozstrzygnięciu problemów związanych z popularyzacją nauki i filozofii średniowiecznej, a to Zakład Historii Filozofii Średniowiecznej Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Zakład Historii Nauki i Techniki PAN.

Ryszard Palacz

Lustracja województwa krakowskiego 1564. Wydał Jan Małecki. T. 1—2. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962—1964, ss. XXIX + 225; VIII + 272.

Lustracja województwa krakowskiego została przeprowadzona w wyniku decyzji sejmiku piotrkowskiego, który odbył się w latach 1562—1563. Komisja lustratorska po długotrwałych pracach dopiero latem 1568 r. przedstawiła sejmowi projekt lustracji datowanej na 1564 r., a sejm lustrację zatwierdził.

³ A. C. Crombie, *Robert Grosseteste and the Origins of the Experimental Science (1100—1700)*. Oxford 1953.